

Michał J. Mikoś
(University of Wisconsin-Milwaukee)

LEO WIENER Z BIAŁEGOSTOKU, PIONIER SŁAWISTYKI W AMERYCE PÓŁNOCNEJ

Chociaż nowożytny języki, np. francuski, niemiecki i hiszpański, znalazły miejsce w programach uniwersyteckich jako zajęcia fakultatywne już pod koniec osiemnastego wieku, to na tworzenie wydziałów filologii trzeba było poczekać do końca wieku dziewiętnastego. Powstały one dopiero dzięki działalności Modern Language Association, organizacji powołanej w grudniu 1883 roku. Głównym celem tego stowarzyszenia było propagowanie badań naukowych i nauczania języków na amerykańskich uczelniach. Sprawozdania, rekomendacje i dyrektywy ogłaszane przez Modern Language Association sprawiły, że wiele uniwersytetów zaczęło stopniowo tworzyć osobne wydziały poświęcone językom nowożytnym.

Zainteresowanie językami słowiańskimi, w tym polskim, na poziomie uniwersyteckim było w dziewiętnastym wieku minimalne. Ograniczało się ono do tłumaczeń, których autorami byli na przykład James Percival (1795–1854), wszechstronny poeta, autor artykułów na temat polskiej literatury i tłumacz Słowackiego, oraz Jeremiah Curtin (1835–1906), tłumacz Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej (Mikoś, *W pogoni*). Studia uniwersyteckie poświęcone słowiańskiej historii, językom i literaturom rozpoczęły się w Ameryce Północnej na Uniwersytecie Harvardzkim. Ich założycielem był Archibald Coolidge (1866–1928), dyplomata, profesor historii, projektant i pierwszy dyrektor biblioteki uniwersyteckiej (1910–1928). Coolidge pełnił funkcję sekretarza Poselstwa Amerykańskiego w Petersburgu (1890–1891), sekretarza ministra amerykańskiego w Paryżu (1892) i sekretarza Poselstwa we Wiedniu (1893). W czasie swych podróży po Europie zawitał także do Polski, gdzie w Zakopanem odwiedził Szkołę Domowej Pracy dla Kobiet, prowadzoną przez Jadwigę Zamoyską. Po powrocie do Harvardu rozpoczął w roku 1894 wykłady na temat

historii Północnej i Wschodniej Europy (Dania, Szwecja, Polska i Rosja), a w roku 1897 kurs poświęcony Bałkanom i Bliskiemu Wschodowi. Miłośnik książek, Coolidge wzbogacił bibliotekę uniwersytecką swymi pięknymi zbiorami, z których najcenniejsze to wielka kolekcja słowiańskich historii i literatur, kolekcja Hohenzollernów oraz olbrzymia kolekcja książek na temat Imperium Otomańskiego, uznawana wtedy za największą na świecie w tej dziedzinie.

W roku 1896 Coolidge zaangażował do pracy Leo Wienera, emigranta z Polski, pierwszego wykładowcę języków słowiańskich w Ameryce Północnej. Wiener urodził się 26 lipca 1862 roku w Białymstoku. Według rodzinnej legendy (*Raven*, 17), utrwalonej przez Rosę Zabłudowską i Norberta Wienera, Wienerowie byli potomkami Rabina Mosze Ben Majmona (1135–1204), znanego także jako Majmonides, sławnego teologa i filozofa z Kordoby. Innymi wybitnymi postaciami w rodzie byli podobno rabin Joseph Ettinger z Jaworowa, który działał w południowej Polsce w latach pięćdziesiątych osiemnastego wieku, rabin Akiba (Akiva) Eger z Poznania (1761–1837), uważany za jednego z najwybitniejszych rabinów w Europie w tym okresie i uwieczniony na licznych portretach (*Cohen*, 128-131), oraz nieznany bliżej krewny Dev Bear Monasza, wydawca pełnego tekstu Jerozolimskiego Talmudu, który ukazał się w Krotoszynie w roku 1866. Ślady obecności potomków Majmonidesa można było podobno znaleźć w okolicach Lublina, Kielc i Serej (*Conway*, 354).

Dziadek Wienera ze strony matki, Salomon Rabinowicz, urodził się w Białymstoku w roku 1810. Z zawodu był kupcem drewna, które spławiał Wisłą. Wybudował on duży hotel na końcu głównej ulicy wysadzonej starymi lipami i prowadzącej ze stacji do rynku, w pobliżu dzielnicy żydowskiej. Był także właścicielem zajazdu pocztowego, gdzie zatrzymywały się pojazdy konne. Dostarczał też podkłady kolejowe do torów budowanych z Petersburga do Warszawy. Kiedy jednak w 1837 roku pierwszy pociąg wjechał do Białegostoku, Salomon odmówił pójścia na dworzec, bowiem nie mógł uwierzyć, żeby maszyna uciągnęła wagony, twierdząc, że „niemożliwe, żeby pociąg ruszył, chyba że pociągnęłyby go konie.”

W hotelu Rabinowiczów zatrzymywali się zarówno polscy arystokraci, jak i ubodzy talmudyści, a do wystawnych szabasowych posiłków zapraszała ich Rosa, żona Salomona. Pochodziła ona z rodziny Zabłudowskich, bogatych garbarzy z pobliskiego Zabłudowa, którzy zdobyli tytuły dziedzicznych obywateli Białegostoku. Zabłudowscy mieszkali w pięknym domu naprzeciw hotelu, w którym nawet znajdowała się osobna sala na pokazy, zebrania i ważne wydarzenia towarzyskie. Byli oni spokrewnieni z Leonem Lichtensteinem, wybitnym matematykiem, urodzonym w Warszawie. Ze związku Salomona i Rosy przyszło na świat sześcioro dzieci, z których Freda (Freida) została matką Wienera.

Jego ojciec, Salomon Wiener, urodził się w roku 1838 w Krotoszynie. Do klasycznego gimnazjum uczęszczał w Królewcu, po czym podjął pracę na tamtejszej poczcie. W czasie jednego ze swoich służbowych wojaży z drewnem, Salomon Rabinowicz poznał Wienera i namówił go, aby się przeniósł do Białegostoku i zajął nauczaniem języka niemieckiego. W roku 1859 Salomon Wiener przyjechał do Białegostoku i otworzył tam szkołę z niemieckim językiem wykładowym. Pracował także dla lokalnych niemieckich firm komercyjnych. W dwa lata później ożenił się z Fredą. Wienerowie mieli sześcioro dzieci, z których Leo był najstarszy. Ich wychowaniem zajmowała się matka, bowiem Salomon po pewnym czasie porzucił rodzinę.

Leo okazał się wyjątkowo zdolnym chłopcem. Celował szczególnie w nauce języków i matematyce, która do końca życia była jego pasją. Szybko nauczył się niemieckiego, jidysz, hebrajskiego, francuskiego i rosyjskiego. Początkowo ojciec uczył go w domu, ale w wieku lat dziesięciu Leo zdał wymagane egzaminy i rok później rozpoczął naukę w gimnazjum w Mińsku, gdzie uczył się łaciny, greki i niemieckich dialektów. Na wiosnę następnego roku przeniósł się wraz z matką i rodzeństwem do Warszawy. Chodził tam do gimnazjum, które wspominał z sentymentem, ze względu na liczne przyjaźnie, niektóre nawet połączone z konspiracyjnymi poczynaniami. Podziwiał także piękno miasta, szczególnie jego ogrody i architekturę. Tam też zetknął się z międzynarodowym językiem esperanto, ale chociaż Zamenhof pochodził też z Białegostoku i uczęszczał do pobliskiego gimnazjum, Wiener nie szukał z nim kontaktu, bowiem nie miał wysokiego mniemania o tej formie komunikacji.

W roku 1880 Wiener podjął studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, ale kiedy się przekonał, że nie jest to dla niego właściwy kierunek, przeniósł się na inżynierię w Berlinie. Tutaj też nie zagrzał długo miejsca. Mimo że zamożni krewni oferowali mu dobrze płatną pracę w banku, Wiener nie przyjął jej i dalej prowadził życie ubogiego studenta. Niezadowolony z filistyńskiej i militarystycznej atmosfery panującej w Berlinie, wpadł na pomysł stworzenia z kolegami utopijnej wspólnoty wegetariańsko-humanitarno-socjalistycznej w duchu Lwa Tołstoja w tropikach Belize w Ameryce Środkowej. Kiedy w przeciągu roku jego koledzy nie potrafili sformułować wstępu do założycielskiego manifestu, Wiener ruszył w drogę. W lutym 1882 roku wypłynął z Hamburga do Liverpoolu, a stamtąd do Nowego Świata. Kiedy wysiadł w Nowym Orleanie z dwudziestoma pięcioma centami w kieszeni, okazało się że nie stać go na dalsze wojaże i dziewiętnastoletni podróżnik pozostał w Stanach.

Z całą młodzieńczą energią poznawał nowy kraj. Przenosił się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu dorywczych prac i nowych wrażeń. Pracował przy gręplarkach w fabryce bawełny i na budowie kolei z Nowego Orleanu do Me-

ridian, sadił orzeszki ziemne i melony na farmie, był sprzątaczem w sklepie z pasmanterią i domokrażnym sprzedawcą mydła. Po osiedleniu się w Kansas City, coraz częściej przesiadywał w bibliotece publicznej. Zwrócił tam na siebie uwagę kuratora lokalnych szkół i w roku 1883 otrzymał posadę nauczyciela w miejscowości Odessa w stanie Missouri, gdzie uczył niemieckiego, francuskiego, łaciny, greki, matematyki i prawodawstwa rządu obywatelskiego. W roku 1884 otrzymał pracę w gimnazjum w Kansas City, gdzie do roku 1892 uczył łaciny, greki, niemieckiego i matematyki. Wkrótce potem został członkiem miejscowego Towarzystwa Filozoficznego. Kiedy zauważył ogłoszenie na drzwiach kościoła: „Lekcje języka gaelickiego”, zapisał się na nie i niedługo potem został prezesem Stowarzyszenia Irlandczyków i nazwany ‘rosyjskim Irlandczykiem’. Wstąpił także do lokalnego klubu miłośników poezji Roberta i Elżbiety Browningów. Po wygłoszeniu swojego wykładu na zebraniu tego klubu Leo poznał Berthę Kahn, córkę właściciela domu towarowego w St. Joseph, którego rodzina wyemigrowała z Nadrenii jedno pokolenie wcześniej.

W roku 1892 Wiener został zaangażowany jako Profesor Języków Germańskich i Romańskich na Uniwersytecie Missouri w Columbii, a w roku 1893 ożenił z Berthą. W roku 1894 urodził się ich syn Norbert, którego Wiener kształcił w domu. Norbert, prawdziwy *Wunderkind*, rozpoczął studia uniwersyteckie w wieku lat jedenastu, uzyskał doktorat na Harvardzie, gdy miał lat osiemnaście, i podjął pracę na Massachusetts Institute of Technology w wieku dwudziestu pięciu lat. Matematyk i autor prac z zakresu fizyki teoretycznej, teorii prawdopodobieństwa, teorii informacji i sterowania, Norbert Wiener stworzył podstawy cybernetyki i uznawany jest dzisiaj za „ojca wieku informacji”.

Kiedy w roku 1895 Wydział Języków Nowożytnych na Uniwersytecie Missouri został podzielony na dwa kierunki, romanistyczny i germanistyczny, Wiener, który liczył na posadę na tym drugim, stracił pracę, bowiem lokalny polityk oferował ją swemu poplecznikowi. Wiener wraz z rodziną przeniósł się do Bostonu. Pracował przez jakiś czas dorywczo, między innymi jako nauczyciel języków nowożytnych w New England Conservatory of Music oraz tłumacz serbskich ballad dla Francisa Childa, profesora anglistyki na Harvardzie, który z kolei zarekomendował go Coolidge’owi. Dzięki niemu już w roku 1896 został zatrudniony jako pierwszy wykładowca rosyjskiego, polskiego i staro-cerkiewno-słowiańskiego na Harvardzie. W ciągu swej długiej kariery pedagogicznej prowadził tam zajęcia z rosyjskiego, polskiego, staro-cerkiewno-słowiańskiego, czeskiego, słowackiego i serbo-chorwackiego, wykladał także literaturę rosyjską oraz filologię słowiańską.

Mimo że nie posiadał żadnego stopnia naukowego, w roku 1901 otrzymał tytuł *Assistant Professor*, a w roku 1911 został pierwszym utytuło-

wanym profesorem sławistyki w Ameryce Północnej. Swoją pracę na Harvardzie zakończył w roku 1930. Umarł 12 grudnia 1939 roku w Belmont w Massachusetts w wieku siedemdziesięciu siedmiu lat.

Wielką zasługą Coolidge'a i Wienera, oprócz stworzenia podwalin studiów sławistycznych w Ameryce Północnej, było kształcenie pokoleń studentów sławistyki, z których wielu kontynuowało tę misję na innych uczelniach. Coolidge wsławił się już wcześniej jako opiekun naukowy młodego Franklina D. Roosevelta, który w 1900 roku rozpoczął studia na Harvardzie, bowiem zapraszał go do biblioteki i natchnął głębokim szacunkiem do książek (Wagner, 178). Wśród innych absolwentów George R. Noyes (1873–1952) przeniósł się w roku 1901 na Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley, gdzie wykładał rosyjski, a potem polski język i literaturę. Wraz ze swymi współpracownikami przełożył na angielski wiele utworów Mickiewicza (w tym *Pana Tadeusza*, *Konrada Wallenroda*, *Dziady*), Kochanowskiego i Fredry. Samuel H. Cross (1891–1946), autor *Slavic Civilization Through the Ages* (1948), wprowadził na wydziale ukrainistykę, a Robert H. Lord (1885–1954) napisał *The Second Partition of Poland. A Study in Diplomatic History* oraz w roku 1918 był członkiem delegacji USA na paryską konferencję pokojową jako doradca w sprawach Rosji i Polski. Cross i Lord pozostali na Harvardzie, torując drogę następcom, z których najwybitniejszymi byli Albert B. Lord (1912–1991), a potem Roman Jakobson (1896–1982) i Wiktor Weintraub (1908–1988) (Mikoś, *Zarys* 15-17).

Wiener nie ograniczał się do zajęć dydaktycznych. Zasięg jego zainteresowań był olbrzymi. Mimo że zarówno jego ojciec, jak i dziadek postulowali używanie literackiego języka niemieckiego zamiast jidisz, Wiener nie zgadzał się z tym poglądem. Jego pierwszą pracą było tłumaczenie prozą z języka jidisz na angielski *Lider-bukh* (*Księga pieśni*) nowojorskiego poety Morrisa Rosenfelda (1862–1923), który urodził się we wsi Stare Boksze koło Sejn i chodził do szkoły w Suwałkach i Warszawie. Przekład Wienera, zatytułowany *Songs from the Ghetto*, ukazał się w roku 1898 i przyniósł poecie powszechne uznanie. Następnie opracował *The History of Yiddish Literature in the Nineteenth Century* (1899). W latach 1902–1903 ukazała się dwutomowa *Anthology of Russian Literature from the Earliest Period to the Present*, z której korzystały pokolenia studentów rusycystyki. Na wiosnę 1903 roku Wiener podpisał umowę na tłumaczenie dwudziestu czterech tomów dzieł Tolstoja na olbrzymią jak na owe czasy sumę, bo na 10 000 dolarów. Okazało się jednak, że nie było to wynagrodzenie adekwatne do wysiłku związanego z przełożeniem wszystkich książek, a jednak Wiener dokonał tej pracy w przeciągu dwóch lat. *The Complete Works of Tolstoy*, przetłumaczone z dużą dokładnością, ukazały się w Londynie w la-

tach 1904–1905. W roku 1915 wydał *An Interpretation of the Russian People*, a w 1924 ogłosił *The Contemporary Drama of Russia*.

Wiener był także autorem *Commentary to the Germanic Laws and Medieval Documents* (1915) oraz *Contributions toward a History of Arabico-Gothic Culture* (1917) i *Mayan and Mexican Origins* (1926). Jego głównym dziełem w ostatniej fazie pracy naukowej była trzypięciotomowa historia pt. *Africa and the Discovery of America* (1920–1922), w której postulował przedkolumbijskie kontakty między Afryką i Ameryką.

Wiener pozostawił po sobie garść wspomnień, w których opisuje swoje dzieciństwo w Białymstoku (*Raven*, 6-8). Przedstawia w nich hotel dziadka Rabinowicza w pobliżu Rynku, gdzie zatrzymywali się polscy arystokraci. Ich konie prowadzono do wielkich stajni wyścielanych sianem. W samym hotelu był rozległy hol, z którego przechodziło się do pokoi gościnnych, oraz wielka kuchnia. Olbrzymie wrażenie na małym chłopcu robił duży obraz olejny przedstawiający potężnego awarskiego wojownika w pełnym stroju, z pasem na naboże i szpiczastym astrachańskim kołpakiem. Dzielny ten wojownik napawał chłopca takim samym podziwem, jak parę lat później Indianie z powieści Fenimore'a Coopera i Maine'a Reeda.

W roku 1878, kiedy Wiener odwiedził Białystok, było tam wielu tureckich żołnierzy, uwięzionych pod koniec rosyjsko-tureckiej wojny. Byli między nimi Murzyni, więc miejscowi chłopcy, którzy nigdy nie widzieli czarnoskórych ludzi, utrzymywali, że ich krew musi być czarna i namawiali się, żeby wbić jednemu z nich szpilkę w celu weryfikacji.

Ulice przed zajazdem były wykładane morderczymi kocimi łbami, z ryzostokami przy krawężnikach. Chłopcy wylądowali z nich miedziaki, które wypadły z kieszeni pijanych chłopów wracających z Rynku, ale nie szło im to tak dobrze jak policjantom, którzy wyciągali pijaków z ryzostoków i wlekli ich do aresztu na końcu ulicy, który po latach znacznie się rozbudował. Na końcu ulicy przy moście, w czasie sezonowych powodzi, woda zalewała brzegi Białej i trzeba było korzystać z desek, tratw lub łodzi, żeby dostać się na drugą stronę.

Naprzeciwko domu Marcusa Rabinowicza, brata dziadka, stała synagoga, zwana Ortodoksyjny Szul. Wybudował ją polski magnat w symbolicznym geście wobec żydowskich kupców, bowiem Polacy patrzyli z góry na handel i byli zmuszeni sprowadzać niemieckich Żydów, żeby robili za nich tę brudną robotę.

Za hotelem stał nowoczesny, murowany nowy Szul dla liberalnych Żydów, którzy obcinali swe brody i nosili modne ubrania. Aby podwójnie zasłużyć na swoją zaziemską nagrodę, wielu z nich chodziło od czasu do czasu do obydwu synagog. Byli między nimi dziadkowie. Kiedy Biała nie wylewała

gwałtownie, można ich było z pewnością zobaczyć w starym Szulu, jednakże liberalizm ojca objawiał się w próbach mówienia do syna po niemiecku i naciskach, aby uczył się intensywniej niemieckich przedmiotów. Babcia ze strony matki, Rosa Zabłudowska, była perfekcjonistką w dziedzinie religijnych obrządków i w swoim zapale pościła dwa razy w tygodniu. Mówiono, że w ciągu stu lat (!) życia nie opuściła ani jednego Dnia Pojednania w starym Szulu, gdzie zasiadała zawsze w tej samej ławce w galerii na piętrze, bowiem kobiety były ściśle oddzielane od mężczyzn. Ale i ona była zarażona bakcylem liberalizmu, bowiem wysyłała swoje dzieci do ojcowskiej „Niemieckiej Szkoły” oraz, co jest bardziej znamienne, dawała swoim dzieciom pisanki na Wielkanoc i nie miała nic przeciwko stawianiu choinki na Boże Narodzenie, za zasuniętymi firankami.

Wydawało się, że jej głównym celem w życiu było „rozpoczęcie szabasu” w piątek wieczorem. Na hotelowym stole lśniła zastawa z rżniętego szkła i starej porcelany. Srebrny kielich na wino i bochenki chleba kładziono koło dziadka, jedzenie wnoszono na mosiężnych i miedzianych półmiskach i wtedy babcia, po wymamrotaniu jakichś hebrajskich modlitw, przystępowała do błogosławienia świec. Drzwi stały otworem dla wszystkich członków licznej rodziny bez obowiązkowego zaproszenia. Służący, w prawdziwie średnio-wiecznym duchu, brali udział w posiłku, ale siedzieli na końcu stołu, a obok nich jeden lub paru studentów Talmudu Tory, którzy przyjechali do Białegostoku pobierać nauki w domach wybitnych rabinów.

Niektórzy Żydzi z pomocą tkaczy z Saksonii zakładali przędzalnie i tkalnie w Białymstoku. W roku 1850 miejscowy Żyd, Heinrich Halberstam, wyuczył się sztuki tkania w Berlinie i został dyrektorem fabryki swego ojca. W ten sposób zaistniała potrzeba szerzenia kultury niemieckiej, mimo że rząd rosyjski zapewniał odpowiednie wykształcenie w rosyjskim gimnazjum. Ci, którzy mogli sobie na to pozwolić, zatrudniali prywatnych nauczycieli języka. Byli między nimi ojciec Salomon i ojciec doktora Zamenhofs. Najbogatsi angażowali też francuskie guwernantki lub wysyłali dzieci do prywatnych szkół w Niemczech lub Belgii.

W swoich wspomnieniach ogłoszonych w *Boston Evening Transcript* w marcu i kwietniu 1910 roku, Wiener wraca myślą do szkoły w Warszawie, w której dominował żarliwy patriotyzm oraz miłość do literatury i sztuki. Opisuje swoje studenckie przeżycia w Berlinie i kluczowy dzień, kiedy po nocnej libacji postanowił rzucić alkohol i palenie. Trafił wtedy do Towarzystwa Wegeteriańskiego, gdzie wkrótce zaczęto snuć plany stworzenia kolonii w angielskim Belize. Wspomina doktora Kleina z Towarzystwa, który podarował mu sto marek na podróż morską z Hamburga przez Hull, Liverpool,

Corunę i Hawanę do Nowego Orleanu, podczas której uczył się hiszpańskiego. Z dumą pisze o swoich pionierskich dniach w Ameryce, a szczególnie o pracy na farmach, bowiem doświadczenia zdobyte w Kansas „uważałem za najbardziej pożyteczne w moim życiu. Nauczyłem się panować nad sobą i nad środowiskiem; było dla mnie pełnią szczęścia przebywać na świeżym powietrzu, śpiewać i pracować” (*Wiener*, April 16). Przywołuje też głód wiedzy, który popchnął go do Biblioteki Publicznej w Kansas, a następnie do kariery nauczycielskiej i akademickiej. Z dumą mówi o swojej znajomości wielu języków.

Najbardziej wnikliwy opis Wienera wyszedł spod pióra jego syna Norberta. Nie jest to jednolity portret. „Był niski (ok. 160 cm), pełen wigoru, jego uczucia były szybkie i głębokie, nagły w ruchach i gestach, gotowy, aby pochwalić lub potępić, naukowiec raczej z natury niż z wykształcenia” (*I Am*, 18). Norbert opisał ojca jako surowego nauczyciela, który wymagał od niego, aby w wieku sześciu lat recytował z pamięci greckie teksty, rozwiązywał matematyczne równania i analizował naukowe problemy. Na zawsze wryły mu się w pamięć te chwile, kiedy zdarzało mu się zrobić błąd. „Každy błąd należało natychmiast poprawić. Ojciec zaczynał zazwyczaj w pogodnym konwersacyjnym tonie. Trwało to dokładnie do chwili, kiedy popełniłem pierwszy błąd matematyczny. Wtedy ten łagodny i kochający ojciec zamieniał się w krwiożerczego mściciela. Pierwszym ostrzeżeniem (...) było ostre i przydechowe ‘Co!’ i jeśli po tym nie poprawiłem się od razu, nakazywał: ‘Teraz powtórz to!’. W takich chwilach byłem już zapłakany i przerażony. Prawie nieuniknione było, że nie ustawałem w grzechu lub co gorzej zamieniałem poprawne twierdzenie na błąd. Wtedy ostatnie więzy ojcowskiego opanowania pękały i ganił mnie, krzycząc: ‘Prymityw! Osio! Głupiec!’. Już sam ton głosu ojca miał na celu przywieść mnie do szczytu strachu, a kiedy łączyło się to ironią i sarkazmem, było to jak knut z wieloma rzemieniami. Moje lekcje kończyły się często rodzinnymi scenami: ojciec szalał, ja płakałem, a matka robiła co mogła, aby mnie obronić, ale była to sprawa przegrana” (*Ex-P*, 67-8). Co gorsza, lata ojcowskich zniewag słownych sprawiły, że Norbert do końca życia odczuwał brak pewności siebie i cierpiał na stany głębokiej depresji.

Norbert zdawał sobie także sprawę, że ojciec, pionier w swojej specjalności, nie posiadał dostatecznej dyscypliny intelektualnej, a jego loty fantazji nie miały czasami logicznego uzasadnienia. Było mu przykro, że ojciec cierpiał z powodu braku uznania w środowisku akademickim w Ameryce, a szczególnie w Niemczech, na którym mu bardzo zależało. Jego polityczne poglądy w czasie pierwszej wojny światowej i bezkompromisowa postawa na Harvardzie sprawiły, że kiedy w roku 1930 przeszedł na emeryturę, nie doczekał się należnych mu słów uznania.

Akademicy koledzy zapamiętali dobrze Wienera. Był bardzo niskiego wzrostu, miał szerokie plecy i duże brązowe oczy. Porywczy i elokwentny, chętnie zatrzymywał kolegów, żeby sprostować wadliwą etymologię proto-germańskiego wyrazu lub wyłuszczyć swoją nową teorię dotyczącą staro-cerkiewno-słowiańskiego języka lub wyzaliczyć się na rodaków. Uwielbiał pracę w ogrodzie i w sadzie, a także wędrowki po okolicy i zbieranie grzybów (*Blake and Rand*, 123). Podziwiali jego umiejętności lingwistyczne, które szacowano na trzydzieści lub nawet czterdzieści języków. Uznawali go za „nieakademicznego naukowca o frapującej umysłowości i zadziwiającej zdolności do języków. Jego poliglotyczna i obrazoburcza działalność wędrowała daleko poza granice slawistyki, szerząc światło i zamęt” (*Morison*, 93). Inny kolega uniwersytecki zapisał, że „wielu kolegów podziwiała jego encyklopedyczną wiedzę, ale nie podziwiała jego osobowości. Wybitną cechą Wienera była determinacja i zapał. Jego ambicja szła w parze z jego żywym umysłem. Jego intelekt nie był solidnego lub głębokiego rodzaju. Wysuwał pomysły hipotezy, ale brakowało mu samokrytycyzmu” (*Roback*, 12-13).

Inni koledzy twierdzili, że „był człowiekiem, który wszystko zawdzięcza sobie i samoukiem z wszelkimi mocnymi i słabymi cechami przynależącymi do takiej osobowości. Jednakże dzięki wielkiemu czytaniu, żelaznej dyscyplinie i przenikliwej spostrzegawości połączył wiele ważnych materiałów oraz ogłosił sporo szczegółowych koncepcji, które są istotne i wartościowe, ale prawdopodobnie nie do zaakceptowania przez następne pokolenia naukowców” (*Blake and Rand*, 123).

Mimo tych krytycznych opinii, osiągnięcia Wienera są niepodważalne. Energiczny chłopiec z Białegostoku, który wylądował bez grosza przy duszy w Ameryce, stanął natychmiast do pracy fizycznej, a potem zabrał się do nauki. Dzięki doskonałej znajomości języków i wrodzonej inteligencji ten ambitny samouk doszedł do stanowiska nauczyciela języków klasycznych w Kansas City High School, profesora języków nowożytnych na Uniwersytecie Missouri, a następnie profesora slawistyki na Uniwersytecie Harvarda. Tam też położył podwaliny północnoamerykańskiej slawistyki i wykształcił swoich następców. Wzorując się na Coolidge’u, podarował bibliotece harwardzkiej zbiór europejskich i amerykańskich judaików i książek niemieckich (*Gardiner*, 241-2). Przez całe życie zachował intelektualną dociekliwość i mierzył się ochoczo z nowymi problemami naukowymi. Pracował bezustannie, czy to na uniwersytecie, czy na swoim gospodarstwie, którym się bardzo chlubił, czy prowadząc dodatkowe zajęcia dydaktyczne na innych uczelniach, czy też ucząc w domu swoje dzieci. Prawy, wytrwały i przedsiębiorczy, Leo Wiener pozostał dla wielu wzorem naukowca.

Dlatego końcowa ocena postaci Leo Winera powinna należeć do jego syna. Norbert uważał, że ojciec był błyskotliwym, uczciwym i bezkompromisowym człowiekiem. Podkreślał wielokrotnie, że domowy program edukacyjny, który składał się z nauki języków, matematyki i nauk przyrodniczych, dał mu doskonale przygotowanie do kariery naukowej. Podziwiał ojca za energię, pracowitość, umiłowanie przyrody, był mu wdzięczny za wspólne wędrówki po lasach i górach oraz zagraniczne podróże. I najważniejsze: „Nauczyłem się od ojca, jakie są naukowe standardy oraz stopnie odwagi, poświęcenia i uczciwości wymagane od naukowca. Nauczyłem się, że kariera naukowa jest powołaniem i poświęceniem, a nie zwykłym zatrudnieniem. Nauczyłem się też bezwzględnej nienawiści do wszelkiego fałszu i intelektualnych pozorów, jak również nabyłem poczucia dumy z umiejętności zmierzenia się z każdym problemem, jaki stanie przede mną” (*Ex-P*, 292).

Bibliografia

- Blake R.P., Rand E.R., *Minute on the Life and Services of Professor Leo Wiener*, "Harvard University Gazette" 1940, March 5.
- Cohen R. I., *Jewish Icons. Art and Society in Modern Europe*, Berkeley 1998.
- Conway E., Siegelman J., *Dark Hero of the Information Age: In Search of Norbert Wiener, the Father of Cybernetics*, New York 2005.
- Gardiner J. H., *Harvard*, New York 1914.
- Klingenstein S., *Jews in the American Academy 1900–1940: The Dynamics of Intellectual Assimilation*, New Haven–London 1991.
- Mikoś M. J., *W pogoni za Sienkiewiczem. Z odnalezionych dzienników Almy Curtin*, Warszawa 1994.
- Mikoś M. J., *Zarys historii polonistyki w Ameryce Północnej*, Katowice 2012.
- Raven P., *Deep Roots and Lofty Branches: The History of a Great Family*, London 1980.
- Roback A. A., *Leo Wiener Success Story*, "The Canadian Jewish Chronicle" 1939, December 29.
- The Development of Harvard University Since the Inauguration of President Eliot, 1869–1929*, ed. S. E. Morison, Cambridge 1930.
- Ch. A. Wagner, *Harvard, Four Centuries and Freedoms*, New York 1950.
- Wiener N., *Ex-Prodigy. My Childhood and Youth*, New York 1953.
- Wiener N., *I Am a Mathematician: The Later Life of a Prodigy*, New York 1956.
- Wiener L., *Stray Leaves from My Life*, "Boston Evening Transcript" 1910, March 19, 26, April 2, 9, 16, 23 and 30.

LEO WIENER FROM BIAŁYSTOK, A PIONEER OF SLAVIC STUDIES IN NORTH AMERICA

The article is devoted to Leo Wiener, a prominent self-taught scientist, an immigrant from Poland, who along with Archibald Coolidge laid the foundations for the American Slavic Studies at the turn of the twentieth century. Wiener, the author of many translations of Slavic literature into English (including all Tolstoy's works), was the first professor of Slavic languages in North America. The main character of this article was a multi-talented man, who was most passionate about foreign languages and mathematics. His language skills were estimated to include more than thirty languages. The Harvard professor has left a very diverse legacy: from translations through history books and books on culture, to his memoirs. The article reconstructs the youth of the scientist, spent in Białystok, the circumstances in which he found himself in America, and the first difficult moments in the new country, as well as the time of his university work. In order to present the biography of this eminent scientist, the author of the article uses Leo Wiener's personal notes, the memoirs of his son Norbert, as well as memoirs of scientists who have met the Jewish polyglot-genius in the course of their work.

Keywords: Leo Wiener, American Slavic studies, translation, biography.